

Moc hybrydy

Pierwsza w ponad 70-letniej historii McIntosha hybrydowa integra MA252 musiała przypaść klientom do gustu, skoro dwa lata później Amerykanie wypuścili większy, potężniejszy wzmacniacz tego typu.

ITekst: Marek Dyba | Zdjęcia: AV, McIntosh



Spotkanie z pierwszą hybrydą McIntosha – małym, zgrabnym, świetnie wykonanym, wyglądającym jak rasowy Mac wzmacniaczem – okazało się ciekawym i przyjemnym doświadczeniem. Także nieco zaskakującym, bo widząc produkt tej marki za niewielkie (jak na nich) pieniądze obawiałem się, że z firmowego brzmienia mogło pozostać znacznie mniej niż w sferze designu. Myliłem się. MA252 okazał się na tyle dobrze grającym wzmacniaczem, iż nie dziwię się, że przypadł klientom do gustu. Z pewnością liczył się też „form factor”, czyli naprawdę kompaktowe gabaryty, spora moc oraz oczywiście ta urocza stylistyka, której trudno się oprzeć.

Nowy MA352 stanowi rozwinięcie tamtej idei, będąc – jak sądzę – odpowiedzią na zapotrzebowanie rynku pod kątem sporo większej mocy wyjściowej (200 zamiast 100 W na kanał), jak też obecności wskaźników wychyłowych, na które w mniejszej konstrukcji zwyczajnie zabrakło miejsca – tak fizycznie, jak i kosztowo. Nie zabrakło nawet wyświetlacza fluorescencyjnego, który wskazuje wybrane wejście i ustawioną głośność (wyrażoną w procentach). W stosunku do klasycznych konstrukcji Maca z półprzewodnikowym stopniem końcowym brakuje tylko jednego – transformatorów wyjściowych. Zamiast nich otrzymujemy lampy na wejściu. Jak widać, MA352 ma niekwestionowany sens – oczywiście pod warunkiem, że gra lepiej niż MA252, kod którego jest droższy o całe 14 tys. zł, czyli aż o 85%. Cena 32 500 złotych plasuje nowy model dokładnie na poziomie innej integracji Maca – modelu MA7200, który jest w całości tranzystorowy, ma identyczną moc wyjściową (przy 8 omach) i wejścia cyfrowe oraz jeszcze jeden element, którego nie znajdziemy tutaj – autoformery.

MA352 nie jest może już tak „sympatyczny” jak 252-ka, jednak w kwestii aparycji wciąż ma wiele do zaoferowania. Zielone podświetlenie klitek lamp, wspomniany wyświetlacz, wskaźniki mocy, wysoka „buda” w tylnej części, która do złudzenia przypomina wzmacniacze lampowe (za takowy większość nieświadomych audiofilów pewnie uzna ten model) oraz przełamana czołówka z polerowanej na lustro stalowej blachy – to wszystko łączy się w spójną całość. Szkoda, że pokrętki sterujące wyborem źródeł i siłą głosu są plastikowe i niezbyt centrycznie osadzone, co trochę psuje efekt obcowania z tym pięknym wzmacniaczem. W tańszym MA252 raziły one jakby mniej.

FUNKCJONALNOŚĆ

Kolejnym elementem upodabniającym MA352 do dużych integracji McIntosha są **regulatory**

barwy. I nie są to zwykłe korekcje basów i sopranów, lecz pięciopasmowy korektor EQ, w którym popularne niegdyś suwaki zastąpiono małym pokrętkami (również niestety plastikowymi). Każde z nich odpowiada filtrowi o innej częstotliwości środkowej, kolejno: 30, 125 i 500 Hz oraz 2 i 10 kHz. Korektor w audiofilskim urządzeniu? – zakrzykną puryści! A czemu nie? Audiofile niechętnie się do tego przyznają, ale czasem lubią sobie „pokręcić”. Można też pomóc niektórym słabszym nagraniom, podbijając wybrane zakresy. Wybór należy do użytkownika, a najważniejszy w tym jest chyba fakt, że taki wybór w ogóle on ma. Każde z dwóch skrajnych pokręteł jest dwufunkcyjne. Lewe nie tylko wybiera źródło (trzeba to robić z wyczuciem, bo gałka porusza się niemal bezoporowo i łatwo o przypadkową zmianę aktywnego wejścia), ale także – poprzez wciśnięcie – zapewnia dostęp do menu. Tutaj użytkownik może ustawić balans, włączyć/wyłączyć konkretne wejścia, wyregulować jasność wyświetlacza, albo wybrać tryb mono. „Potencjometr” (cudzysłów bierze się stąd, że regulacja głośności jest elektroniczna – bazuje na układzie scalonym) z funkcją przycisku służy także do włączania i wyłączania urządzenia. Jeśli wzmacniacz nie otrzymuje sygnału przez 15 minut, sam się wyłącza celem oszczędzania energii (70 W poboru mocy to w końcu niemało). W przypadku wzmacniaczy lampowych, które potrzebują czasem dobrych kilkudziesięciu minut zanim zaczynają prezentować pełnię swoich możliwości, mógłby to być pewien problem, ale MA352 gra bardzo dobrze niemal natychmiast po uruchomieniu.

Wzmacniacz wyposażono wyłącznie w wejścia analogowe – zbalansowane i niezbalansowane. Jedno z wejść zostało przewidziane dla gramofonu z wkładką MM. Otrzymujemy ponadto wysokoprądowy wzmacniacz słuchawkowy z systemem crossfeed (HXD) i wyjściem w standardzie dużego jacka oraz dwa monofoniczne wyjścia na subwoofery aktywne. Funkcja Home Theater Pass Through umożliwiła łatwą integrację wzmacniacza z procesorem do kina domowego (pomijając wbudowany przedwzmacniacz).

Prócz złącz sygnałowych, urządzenie otrzymało rozbudowany zestaw złącz sterowania w standardzie małego jacka (power control, data port, RS232, IR in) oraz jedno gniazdo serwisowe (USB typu B).

Ciekawym dodatkiem jest pilot zdalnego sterowania HR085. Nie dość, że obsługuje on mnóstwo funkcji MA352 i elegancko się prezentuje, to na dodatek da się go nauczyć obsługi innych urządzeń.



Boczne oznaczenie modelu w postaci trójwymiarowego grawera, stanowią wyraźne nawiązanie do legendarnego lampowca MC275.

BUDOWA

Stopień wstępny i przedwzmacnienie zrealizowano na typowych triodach (12AX7A i 12AT7), natomiast stopień końcowy bazuje na tych samych tranzystorach typu ThermalTrak (On Semi NJL3281D/NJL1302D), które użyto w mniejszym modelu, jak również w integracjach MA8900 czy MA7200. Różnica polega na tym, że 352-ka wykorzystuje aż sześć par tychże tranzystorów (w powyższych modelach jest ich cztery pary, a w MA252 – tylko dwie). Nie wydaje się jednak, aby była to przyczyna, dla której hybryda Maca zwiększa swoją moc przy spadku impedancji poniżej 8 omów (MA8900 i MA7200 generują 200 W na kanał, niezależnie od obciążenia). Bardziej już przyczyny należy upatrywać w braku autoformery. Tak czy inaczej, zastosowanie aż dwudziestu czterech 15-ampierowych (200 W) tranzystorów we wzmacniaczu tej mocy oznacza duży zapas ich możliwości względem założonych specyfikacji i prawdopodobnie także mocy zasilacza. Nowy wzmacniacz jest nie tylko mocniejszy od podobnie wycenionych tranzystorowców, ale także legitymuje się większym współczynnikiem tłumienia (200 vs 40).

Główne źródło zasilania stanowi bardzo duży transformator wypełniający niemal całą górną



McIntosh chyba nieprzypadkowo nie dał MA352 wejść cyfrowych – znajdziemy je natomiast w identycznie wycenionym, w pełni tranzystorowym MA7200.



Układy wejściowe, sterowanie oraz zasilanie sekcji małosygnalowej znajdują się w dolnej części chassis, w pozycji „do góry nogami”. Sygnał z wejść XLR jest desymetryzowany we wzmacniaczach operacyjnych N5532.



Zamiast kilku, zastosowano po jednym dużym kondensatorze filtrującym w sekcji zasilania stopnia końcowego.



Tranzystorów wyjściowych jest natomiast aż 24 (po 6 komplementarnych par bipolarnych ThernaTraków na kanał).

(czarną) część obudowy otoczonej z obu stron radiatorami. Po jego bokach wciśnięto płytki końcówek mocy i wspomniane tranzystory. Stopnie wstępne, regulacje głośności (układ MUSES 72320), resztę zasilania oraz rozbudowane układy sterowania znajdują się na płycie głównej zamontowanej pod dolną pokrywą. Tu zwraca uwagę wzorowy porządek, wysoka jakość montażu oraz oddzielenie zasilacza wysokonapięciowego (żarzenia lamp) od pozostałych obwodów, jak również dwa pokaźne kondensatory filtrujące w zasilaczu

o pojemności 27 tys. μF każdy. W układzie zastosowano firmowe rozwiązania amerykańskiego producenta, takie jak **PowerGuard** (ochrona stopni końcowych przed przesterowaniem poprzez automatyczne zmniejszenie wysterowania - kompresję) oraz **Sentry Monitor**, czyli opatentowany w roku 1970 układ zabezpieczający końcówkę mocy przed zwarciem (niebazujący na bezpiecznikach). Po włączeniu wzmacniacza uruchamia się układ tzw. miękkiego startu, który znacząco

DYSTRYBUTOR: Hi-Fi Club, www.hificlub.pl

CENA: 32 500 zł

Dostępne wykończenia: czarno-srebrne

OCENA **A** ★★★★★

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

To dźwięk naturalnie ciepły, ale i czysty, bez podbarwień.

PRECYZJA

Wysoka i to właściwie w każdym aspekcie prezentacji.

MUZYKALNOŚĆ

Ja, fan SET-ów, nie mam zastrzeżeń.

STEREOFONIA

Duża i to nie tylko szeroka, ale i głęboka scena, spore, precyzyjnie definiowane i lokalizowane źródła pozorne, dużo akustyki pomieszczeń – jest bardzo dobrze.

DYNAMIKA

Lampy dbają o tę na poziomie mikro, tranzystory dają rozmach i kontrolę w makro.

BAS

Dobrze zróżnicowany, mocny, zwarty od samej góry do samego dołu, potrafi zejść nisko.

OCENA 88%

KATEGORIA SPRZĘTU A

DANE TECHNICZNE

Wejścia: 3 x liniowe RCA, 2 x liniowe XLR, gramofonowe MM

Wyjścia: głośnikowe (1 para), słuchawkowe 6,35-mm

Moc wyjściowa:

200 W na kanał (8 Ω), 320 W na kanał (4 Ω)

Zniekształcenia THD: 0,03%

Pasma przenoszenia:

20 Hz – 20 kHz (+0, 0,5 dB)

10 Hz – 100 kHz (+0, -3 dB)

Współczynnik tłumienia: >200 dla 8 Ω

Odstęp od szumu:

liniowe – 93 dB, MM – 82 dB

Czułość wejścia phono (MM): 2,5 mV

Pobór mocy (czynnej)*: bieg jałowy – 70,5 W

Wymiary: 445 x 251 x 521 mm

Masa*: 30,4 kg

* - wartości zmierzone

wydłuża żywotność lamp. W tym czasie są one podświetlone na pomarańczowo, a gdy wzmacniacz jest gotowy do pracy, diody zmieniają kolor na zielony. W zestawie znajdują się indywidualne, metalowe osłonki na każdą z lamp, które można opcjonalnie zamontować. W górnej części tylnej ścianki umieszczono pojedyncze, połączane złączka głośnikowe. Użytkownicy kabli zakończonych widełkami znajdą w zestawie plastikowy kluczyk, który ułatwi ich dokręcanie/odkręcanie w zaciskach

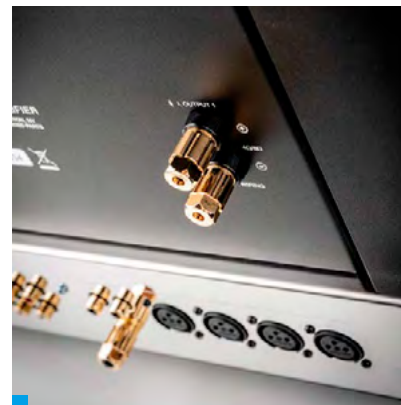
głośnikowych bez obawy o porysowanie lub uszkodzenie zacisków.

BRZMIENIE

Gdy podłączyłem MA352 i zacząłem go słuchać, poczułem się, jakbym go doskonale znał. Mówię o pierwszym, ogólnym wrażeniu, które mocno przypominało to zapamiętane z odsłuchu MA252. Mam na myśli brzmienie z gatunku raczej delikatnych, wyrafinowanych, nie epatujących burzącym ściany basem, ani też rozlazłością. Tu wszystko było dobrze poukładane, spójne, płynne, grane lekko (w sensie: bez wysiłku, bez napinania się), swobodnie. Dźwięk od razu wydał mi się dobrze wypełniony i dociążony. Nie zaobserwowałem przesunięcia środka ciężkości prezentacji w górę, a więc cechy mniejszego brata. Kontrola nad kolumnami była absolutnie pewna, co najlepiej dało się odczuć w momentach, gdy równie szybko jak zacząć, trzeba było dźwięk wielkiej orkiestry zatrzymać, pokazując przy tym najtrudniejszy do odtworzenia - jak twierdzą niektórzy - element muzyki, czyli ciszę między nutami.

Tak się bowiem złożyło, że słuchanie zacząłem od klasyki. Symfonie Beethovena i Mozarta, a także opery tego ostatniego zachęcały do pozostawiania w obrębie tego gatunku

muzycznego jak najdłużej. Rzecz w tym, jak pełna energii, a jednocześnie (zwłaszcza mozartowskiej) lekkości jest ta prezentacja. Okazuje się ona przy tym również niezwykle czysta, poukładana, z orkiestrami ułożonymi w naturalny sposób w przestrzeni, rozstawionymi szeroko, ale i mającymi kolejne, sięgające daleko w tył plany. Dobra separacja i różnicowanie pozwalały mi łatwo śledzić wybrane sekcje, albo linie melodyczne, poszczególne plany, a dynamika, umiejętność dociążenia dźwięku dawały odczuć, z jak potężnym „instrumentem” mam do czynienia. Choć, jak wspomniałem, MA352 nie ma tendencji do kruszenia ścian w pokoju odsłuchowym przy każdej okazji, to jednak **gdy zachodziła taka potrzeba i orkiestra grała wielkie tutti, czuć było duże możliwości tej integry w zakresie reprodukcji ogromnych ilości energii, w oddawaniu szybkich, potężnych impulsów.** Skrzypce brzmiały jak skrzypce, fagot jak fagot, a kotły jak kotły - nie wszystkie wzmacniacze to potrafią. Równie dobrze McIntosh sprawdził się przy muzyce elektronicznej, choćby Dead Can Dance. Z jednej strony potrafił oddać nawet najniższe elektroniczne dźwięki i mocno je dociążyć, z drugiej zaś płyta „Dionysus”



Zaciski głośnikowe są wąsko rozstawione. Przy widełkach wskazana ostrożność.

brzmiała wyjątkowo czysto i transparentnie. Dorzucmy do tego naprawdę wysoką klasę prezentacji wokali, prawdziwą, czyli niewymuszoną energetykę i wspomnianą już swobodę grania i w efekcie słuchanie stawało się prawdziwą przyjemnością. Tym bardziej, że przestrzenność jest kolejną mocną stroną MA352 - zarówno w sensie kreowania dużej w trzech wymiarach sceny, jak i precyzyjnego lokalizowania wszelkich dźwięków, a te w takiej muzyce pojawiają się czasem w zupełnie



WILSON BENESCH PRECISION SERIES

30-Year Heritage of Constant
Innovation & Award Winning Designs.

The new Precision Series.
State-of-the-Art Contemporary Loudspeaker Line.

Designed. Engineered. Built For You.



niespodziewanych miejscach. Wszystko to razem pięknie kreowało niezwykle klimat nagrań wspomnianego albumu. Słyszac ową wyjątkową przestrzenność grania sięgnąłem także

po krążki Przemka Rudziana i Tomka Pałuszka. Obaj tworzą niezwykle, klimatyczne, elektroniczne opowieści. Testowany Mac okazał się więc idealnym partnerem dla takich elektronicznych, kosmicznych podróży. W czasie odsłuchów nie zapominałem o moich ulubionych nagraniach koncertowych. Choćby o wydanym przez Deccę koncercie niejakiego Jeffa Goldbluma – może Państwo kojarzycie? Zapewne raczej z filmów, ale kilka ostatnio wydanych płyt pokazuje, że Jeff całkiem niezłe radzi sobie i za klawiaturą fortepianu i śpiewając w towarzystwie innych, też niekonicznie kojarzonych ze śpiewaniem gwiazd (np. Sarah Silverman). Na „The Capitol Studio Sessions” świetnie uchwyciono klimat dobrej zabawy – bawią się i muzycy, i publiczność. Krążek ten przesłuchałem już z kilkanaście razy i stwierdzam, że tak wciągająco i prawdziwie brzmi jednak przede wszystkim odtwarzany przez dobre lampowce. One wypełniają

scenę powietrzem, one sprawiają, że dobrze znany głos Jeffa, tudzież jego gości, brzmią tak niezwykle ciepło, prawdziwie. Jak pokazał MA352, do uzyskania tego efektu wystarczą bańki próżniowe w sekcji pre, umiejętnie zestawione z tranzystorami w stopniu końcowym. To pewnie one odpowiadały za doskonały timing, po części za świetną sekcję rytmiczną, pewnie najmniej za niezwykle namacalną, odpowiednio ostrą i „świeżą” trąbkę (bo to jednak robota lamp). Mac zapewniał dobry wgląd nie tylko w głosy wokalistów, ale i barwę oraz fakturę instrumentów towarzyszących, które brzmiały równie naturalnie i swobodnie, jak liderzy. Bawiłem się więc doskonale, śmiejąc się po raz n-ty z tych samych dowcipów, zarówno tych mówionych, jak i śpiewanych, nóżka tupać, głowa się kiwała – po prostu jakbym tam był. To chyba właśnie naturalność, realizm tej prezentacji, umiejętność zabrania słuchacza tam (w przeciwieństwie do przenoszenia wydarzenia tu, do pokoju słuchacza) stanowiły o ogromnej przyjemności słuchania tego i szeregu innych koncertowych nagrań. Podobnie jak w przypadku MA252, nie byłam w stanie przetestować wbudowanej sekcji phono z racji braku odpowiedniej wkładki (MM). Wyciągnąłem natomiast ponownie moje Finale Sonorus VI oraz Audeze LCD-3, by sprawdzić, czy wyższość słuchawkowe MA352 spisze się również dobrze, a może i lepiej niż w przypadku mniejszego brata. Tę część testu zacząłem od znakomitych Audeze. O ile w przypadku mniejszego wzmacniacza od razu było jasne, że nie do końca radzi on sobie z napędzeniem tych słuchawek, tak tu była to jedynie kwestia zwiększenia głośności. Było to granie z niezłym drajwem, bas schodził nisko, miał dobrą kontrolę, a dźwięk całościowo wydawał

się mocniej dociężony niż to, co zapamiętałem z MA252. Przestrzeń też nie dawała powodów do niezadowolenia. Uzyskałem równie, transparentne i czyste, dobrze kontrolowane brzmienie – może nie wykorzystujące jeszcze 100% możliwości tych słuchawek, ale dające wystarczająco dużo, by spokojnie obyć się bez inwestycji grubych kilku tysięcy w osobny head amp. Tym bardziej nie robiłbym tego w przypadku posiadania znakomitych, acz dużo przecież tańszych Finali. Podłączone bezpośrednio do MA352 grają bowiem znakomicie, pokazując multum swoich zalet, takich jak: muzykalność, naturalność, otwartość, przestrzenność, czysta i dźwięczna góra, plastyczna, kolorowa średnica – po prostu super!

NASZYM ZDANIEM

Z pozoru mogłoby się wydawać, że inżynierowie McIntosha po prostu powiększyli MA252 do bardziej „normalnych” wymiarów, podwoili moc, dorzucili pokrętła regulacji barwy i wystawili prawie dwa razy wyższą cenę, co uczyniło go bezpośrednim rywalem dla klasycznego, w pełni tranzystorowego MA7200, który ma na pokładzie bardzo dobry DAC. Już sam ten fakt daje co nieco do myślenia na temat pozycjonowania MA352 w bieżącej ofercie Maca. Niezależnie od tych dywagacji, odsłuch nie pozostawia wątpliwości, że **brzmienie MA352 jest lepsze od 252-ki pod niemal każdym względem**. To nie tylko kwestia większego zapasu mocy przekładającego się na jeszcze lepszą kontrolę głośników, dynamikę, większą energetyczność grania, ale i bardziej wyrafinowanego, lepiej wypełnionego, bardziej dociężonego brzmienia. Balans tonalny nie jest już przesunięty w górę, jak w przypadku mniejszego modelu. Znakomicie – za sprawą płynności, naturalności i umiejętności budowania atmosfery – wypadają nagrania koncertowe. Wokale także brzmią ponadprzeciętnie dobrze, jako że ten hybrydowy wzmacniacz potrafi udanie oddać emocje, ale i pokazać mnóstwo informacji, także tych najdrobniejszych, które decydują o wyjątkowości danego głosu, tudzież instrumentu. Wszystkie nagrania, w których dobrze uchwycono naturalną – ale także te obfitujące w wykreowaną elektronicznie – przestrzeń, wypadają nader przekonująco. Dorzucmy do tego znaczną moc, która pozwoli zestawić to urządzenie z niemal dowolnymi kolumnami (tu kompatybilność MC352 jest na pewno większa niż MA7200) oraz lepszy, a na pewno bardziej wydajny wzmacniacz słuchawkowy – i mamy uzasadnienie dla obecności tego modelu. No i jeszcze ten rasowy wygląd *by McIntosh*. What's not to like?, jak mówią Anglosasi. ■

SYSTEM ODSŁUCHOWY

POMIESZCZENIE:

24 m², z częściową adaptacją akustyczną – stroje Rogoz Audio, AudioForm

KOLUMNY:

GrandiNote MACH4

ŹRÓDŁA CYFROWE:

LampizatOr Pacific, pasywny PC z WIN10 64bit, Roon, Fidelizer PRO, JPlay, karta USB JCat Femto z zasilaczem Bakoon BPS-02, zasilacz liniowy komputera.

KABLE SYGNAŁOWE:

Hijiri Million, TelluriumQ Silver (USB)

KABLE GŁOŚNIKOWE:

LessLoss

ZASILANIE:

dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: Furutech TP-609e i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe Acrolink 9700, LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, gniazdzka ściennie Gigawatt i Furutech